NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTOWO GOTÓWKĄ.

Nr. 12 Nowy Targ, dnia 21. marca 1920. Rok VIII

GAZETA PODHALAŃSKA

1919 1920

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ. RYNEK 4. I p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok w Polsce 20 kor. lub 15 marek, za granicą 25 koron.— W Ameryce 2 dolary. — Numer pojedynczy 60 hal.

Szkoda czasu!

Czeski minister spraw zagranicznych, Benesz, miał mowę w praskiem Zgromadzeniu narodowem. Mowa była bardzo długa, zato krótka z niej nauka — dla Polaków. Nowego nic w niej nie powiedział przyjaciel posła Piltza, nowością może być chyba tylko to, że w parę dni po telegramie ofiarującym porozumienie i próby ugody, usłyszeliśmy miotanie się na Polskę, rzucanie oszczerstw i zapewnienie, że Śląsk, Orawa i Spisz są i będą czeskimi. Właściwie jednak i w tem niema żadnej nadzwyczajności, bo nie pamiętamy, żeby kiedykolwiek Czesi inaczej z nami postępowali.

Wedle pana Benesza źródłem i przyczyną złego są tylko Polacy, podobni do wilka, napastującego niewinną czeską owieczkę. Tylko Polacy niepokoją sąsiadów i domagają się nieswojej własności, domagają się ziemi śląskiej, orawskiej i spiskiej, które mają być odwiecznie czeskiemi i których ludność wprost przepadać ma za Czechami. Nie kto inny, tylko Polacy zawinili zatem, że kule czeskie mordowały lud śląski, spiski i orawski, że żołdacy czescy kradli i rekwirowali, strzelali do kościołów i tańczyli przed ołtarzami, że czeska „włada“ okołkowała pieniądz i naraziła ludność na milionowe straty. Niewątpliwie, to i tego wkrótce będą Polacy przyczyną, że Czesi Słowaków gnębią albo że czeski deficyt zamiast 2 i pół miliarda wynosi aż 10 miliardów czeskich koron.

— Cóż to za dokuczliwy naród ci Polacy! — skarży się Benesz przed światem. Raj byłby w czesko-słowackiej republice, gdyby ich nie było na kuli ziemskiej! —

Na odpowiedź szkoda czasu. Stwierdzone ponad wszelką wątpliwość czeskie sprawki i wichrzenia nadają się do ogłoszenia przez rząd polski w paru zagranicznych językach, aby kulturalne społeczeństwo zachodu raz wreszcie ujrzało w Czechach nieodrodnych następców Prusaków. To jedynie odpowiednia naszej godności postawa wobec szerokiego świata.

A Czechom należy się inna odpowiedź — nie piórem, bo dość od półtora roku zepsuto papieru i atramentu. Szkoda dalszego pisania, wiecowych gadanin i dyplomatycznych not — czas na twardą naukę, której się sam Benesz w swej mowie doprasza. Dostosujmy się do jego szczerych życzeń — i niechaj za gryzipiórków przemówi... żołnierz polski. *Jaz.*

Sprawa cieszyńska a nasze kresy południowe.

Imponująca manifestacya krakowska w dniu 1 lutego dała pełny wyraz ścisłemu związkowi między sprawą cieszyńską a sprawą naszych kresów południowych. Obok przedstawicieli Śląska cieszyńskiego stanęli na trybunach i przemawiali gorąco reprezentanci Spisza i Orawy, silnie podkreślając łączność interesów tych naszych ziem kresowych.

Ten związek obu spraw ujawnia się przedewszystkiem w tem, że mają one jeden front przeciw wspólnemu najeźdzcy, który przed rokiem dokonał zdradzieckiego najazdu na Śląsk cieszyński, a równocześnie podstępnie opanował Spisz i Orawę, sfingo-

wanym rozkazem gen. Focha, omamiając łatwowierny rząd warszawski, który wycofał wojska nasze ze Spisza i Orawy i wydał je dobrowolnie na łup Czechom. Wspólny front wywołał też wspólną obronę tych ziem z naszej strony. Delegacya polska w Paryżu traktowała sprawę cieszyńską od początku łącznie ze sprawą spisko-orawską: obie miały tam w osobie prof. Szury wspólnego referenta, obie też omawiane były razem w broszurach naszej Delegacyi, wydanych w języku francuskim. I dziś w przededniu plebiscytu wiąże te dwie sprawy, cieszyńską i spisko-orawską, ta okoliczność, że do przeprowadzenia plebiscytu na obu terenach wyznaczona została wspólna Komisya międzysojusznicza, która zapewne i tu zastosuje jednakie zasady i metody, tak, że punkt ciężkości nietylko sprawy cieszyńskiej, ale i spisko orawskiej tkwi dziś w Cieszynie, gdzie nad tą ostatnią czuwa w charakterze zastępcy delegata rządu Dr Diehl.

Ale Czesi starali się wyzyskać ten związek sprawy cieszyńskiej ze sprawą spisko orawską na własną korzyść. Widząc, że w sprawie Cieszyna muszą ustąpić wobec oczywistych i najsłuszniejszych praw Polski i chcąc nie chcąc zgodzić się na plebiscyt, postanowili nasycić swą zachłanność kosztem naszych kresów południowych. I tu dyplomacyi czeskiej powiodło się odnieść w Paryżu chwilowo sukces nielada. Rada Najwyższa, dopuszczając plebiscyt na razie tylko na Orawie i w małej części Spisza, tj. w powiecie starowiejskim i w czterech gminach powiatu kieżmarskiego, odrzuciła żądanie Delegacyi polskiej, domagającej się przeprowadzenia plebiscytu nadto jeszcze w powiecie czadeckim, a na Spiszu w całym powiecie kieżmarskim i w powiecie starolubowelskim, zignorowała też dotąd wszystkie noty, jakie wysłał do niej Rząd polski i Delegacya paryska oraz wszystkie protesty, jakie założył Sejm i Naród polski na licznych wiecach z powodu tego jaskrawego pokrzywdzenia. Wszystkie te noty i protesty pozostały do dziś dnia bez echa i owe trzy powiaty dostały się na razie Czechom bez plebiscytu.

Okazuje się stąd, że *junctim*, jakie powiodło się Czechom stworzyć w Paryżu między obu sprawami, stało się powodem tej ciężkiej krzywdy, którą Rada Najwyższa wyrządziła Polsce, nie dopuszczając do plebiscytu ani rdzennie polskiego powiatu czadeckiego ani dwóch powiatów spiskich w dolinie Popradu, w których niema wcale ani Czechów ani nawet Słowaków, ale połowę ludności stanowią Polacy a drugą połowę Niemcy, Węgrzy i Rusini.

Olbrzymi wiec na Rynku krakowskim w dniu 1 lutego zamanifestował poczucie tej krzywdy w znanej rezolucyi, domagającej się bezwłocznego jej naprawienia przez rozszerzenie plebiscytu na powiat czadecki oraz na dolinę Popradu, historycznie odwiecznie ziemie polskie, do których Czesi żadnych praw nie mają. Dziesięć tysięcy Ślązaków, uchwalając tę rezolucyę, po gorących przemowach delegatów ze Spisza i Orawy, dało wymowny wyraz temu, że im sprawa Spisza i Orawy niemniej leży na sercu, jak sprawa ojczystej ziemi, że odczuli ten ból, jaki zadał całemu Narodowi polskiemu gwałt wyrządzony nam na kresach południowych, tak jak cały Naród polski współczuje z losem ludu śląskiego i staje w jego obronie. Nigdy też jeszcze ta łączność obu spraw, cieszyńskiej i spisko-orawskiej, nie uwydatniła się w tak wymownej i wspaniałej formie, jak na niedzielnym wiecu krakowskim.

Oby trwała ona nadal i doprowadziła do wspólnego zwycięstwa!

Dr. Wł. Semkowicz, prof. Uniw. Jag.
„Dziennik Cieszyński" Nr 57.

O święcone dla żołnierza.

(Przemówienie Tadeusza Rogozińskiego na zebraniu obywatelskim w Zakopanem dnia 1 marca 1920 r.)

Przy odbudowie Polski czeka nas ciężka, natężona, ofiarna praca po tragicznych kolejach losu, jakie przechodziła Ojczyzna nasza; musimy obecnie zbudować gmach ze spiżu i granitu, który przetrwa wieki. Chcąc sprostać temu zadaniu, trzeba bez przerwy stać przy warstacie, ani na chwilę nie wolno nam wypuszczać z rąk młota i kielni.

Mamy wiele różnorodnych robót do wykonania, wymagających wiele trudu i znoju, dla których musi starczyć nam sił i energii. Et haec facienda illa non omittenda.

Na terenie Zakopanego nie skończyliśmy jeszcze zbiórki na fundusz plebiscytowy, nie doprowadziliśmy jeszcze tego dzieła do końca, a już wypada nam zająć się inną sprawą. Chodzi o zebranie funduszu na święcone dla żołnierza polskiego.

Zbyteczną chyba byłoby rzeczą wyjaśniać, jaką rolę odgrywa żołnierz nasz w odrodzonej Polsce. W tej nowej epoce historyi naszej jest wiele kart jeszcze nie zapisanych, są karty wypełnione faktami, nie przynoszącemi nam zaszczytu, ale jest jedna karta, zapisana złotemi zgłoskami, a mianowicie karta poświęcona bohaterskim czynom orężnym naszej młodej armii, które wskrzesiła świetne polskie tradycye rycerskie minionych wieków, okryła chwałą imię polskie w całym świecie. Naszemu dzielnemu wojsku mamy do zawdzięczenia, czem Polska jest obecnie, od niego w znacznej mierze zależy, jaką będzie w przyszłości.

Wojsko swoją piersią zastawia nas od nawały bolszewickiej, broni granic Rzeczypospolitej przed zakusami Prus i Czechów.

Nie dajmy się otumanić złudnemi hasłami wiecznego pokoju. Jeśli obecnie z woli zwycięskiej koalicyi plebiscyt ma zakreślić granice państwa polskiego,

to ustalić te granice, utrzymać na wieczne czasy przyłączone terytorya — będzie można tylko siłą oręża. Tym sposobem wojsku naszemu przypada w udziale ważne zadanie utrwalenia wyników obecnej akcyi plebiscytowej Żołnierz polski jest największą naszą chlubą, jest całą nadzieją naszą na przyszłość.

A więc obowiązkiem społeczeństwa, złączonego z żołnierzem tak silnymi węzłami jest, aby żołnierzowi naszemu na niczem nie zbywało, aby miał zaspokojone przynajmniej potrzeby elementarne. Czyż możemy ścierpieć, aby żołnierz, szafujący hojnie krwią w obronie Ojczyzny, stojący wytrwale na posterunku, wśród najcięższych warunków — doświadczał braków?

Społeczeństwo musi w trosce o żołnierzu poprzeć młode państwo polskie, które stawiając pierwsze kroki, nie może zadaniu temu sprostać.

Niestety życiu żołnierza na froncie towarzyszy często głód i chłód! Znosząc takie niedostatki, nie mogąc spędzać świąt wielkanocnych w gronie rodziny, niechaj raz przynajmniej na rok będzie miał zapewnione na święta dostatnie święcone. Dajmy dowód, że o nim pamiętamy, że jego losy leżą nam na sercu.

Nam mieszkańcom Zakopanego, zarówno ludności stałej jak i napływowej, szczególnie drogimi są żołnierze Brygady podhalańskiej, którzy są nam najbliżsi, którzy bronią Zakopanego przed najazdem wrogów. Musimy więc wszyscy wziąć udział w tej akcyi, która będzie niejako dopełnieniem akcyi plebiscytowej.

Nie uchylą się chyba od udziału w niej również górale, bo żołnierz podhalański, to przecież krew z krwi Waszej, kość z kości Waszej.

Sprawę ujęły w swoje ręce niestrudzone działaczki, które spotykamy na każdem polu pracy społecznej w Zakopanem, co jest dla nas gwarancyą, że przedsięwzięcie nasze udać się musi.

Niech każdy z nas prędzej sam wyrzeknie się święconego, niżby miał nie zatroszczyć się o święcone dla żołnierza. Ale nie chodzi o mniej lub więcej efektowne zwroty retoryczne lecz o czyn. Na dowód, że chcę poprzeć moje wywody czynem, składam 1000 K na święcone dla żołnierzy na ręce Pani Doktorowej Czaplickiej

List do Górali szczawnickich.

Redakcya waszej „Podhalanki“ wezwała mnie do współpracy. Zawsze miło mi gwarzyć z wami, spróbuję więc pisać do Was, a będę pisał tak jak myślę i czuję. Napiszę źle, to mi wytknijcie błędy także piórem; uda mi się napisać dobrze, to miło mi będzie, kiedy zobaczę, że słowo moje na coś wam się przydało.

Mówić Wam będę przedewszystkiem o pani, której służę: bardzo ona piękna i strasznie bogata i wszystko gotowa dać z siebie, ale żąda w zamian, żeby jej się z duszą całą zaprzedać. Towarzyszką moją jest przez dzień cały, a często i w nocy mnie budzi i każe mi myśleć o .. Szczawnicy, nad tem czego tu brak, jak i co zrobić, żeby w tem uzdrowisku było lepiej i jeszcze piękniej. Nie dziwcie się też bardzo że dziś, kiedy nikt nikogo nie słucha, a tylko swoim rozumem rządzić się chce, ja potulnie rozkazy mojej jasnej pani wypełniam. Nie drwijcie ze mnie, bo i wy ją znacie i tak samo jej uległymi służkami jesteście. Ona na was kiwnie tylko, a wy na wyścigi chcąc się jej przypodobać, służycie jej. Tak wy Szczawniczanie, jak i wasi sąsiedzi z bliższych i dalszych okolic, i wszyscy ludzie służą tej zaklętej królewnie, bo jej miano SZTUKA!

Panowała ona zawsze i wszędzie przez długie wieki. Dopiero w ubiegłym stuleciu wyskoczył szary brudny dyabeł, który wszystko na szare błoto chciał zamienić. Ten dyabeł, to w dymie fabrycznym umorusana t a n d e t a. Dawniej czy magnat czy chłop, mienił się strojem barwnym jak tęcza, a strój ten był w ręku tkany. Dziś chodzi ludziom, żeby się jak najtaniej ubrać w byle co, to też tęcza zamieniła się w popiół, a zręczne palce ludzkie i zmyślność, zastępuje bezduszna fabryka. Prawda, że ona daje zarobek milionom ludzi, ale im też za to jakby strychulcem obcina głowy, wyrównuje wszystkich, tak że stają się cząstką tej warczącej maszyny, cząstką, która jak zacznie coś robić drugiego stycznia, tak to samo robi aż do końca roku, a myśl pracuje tylko nad tem, żeby rękaw się w koło jakie nie wkręcił. — M y ś l, to największe bogactwo duszy ludzkiej tonie w przeraźliwym hurkocie kół. Dość spojrzeć na wielką fabrykę, gdzie się uwija tysiące tych mrówek ludzkich i porównać ich z wesołą drużyną żniwiarzy w otwartem polu. Dość popatrzeć na twarze tamtych wybladłych i wynędzniałych, a na tych, których „dyscyk wykompał, wykołysał wiater“.

Myśl ludzka w tych warunkach tępieje, a rękodzielnictwo upada i zanika. Wiemy, że człowiekowi nie tylko pożywienie potrzebne: żywiąc ciało musimy także karmić ducha. Nie możemy jednemu tylko zmysłowi smaku dogadzać, bo cztery jeszcze się domagają, by ich pragnienia zaspokoić. Często idą ludzie przez życie nie zdając sobie sprawy, że na każdym kroku prawie spotykają coś, co ich zmysły drażni i daje im niewypowiedzianą rozkosz. Czy może być np. coś piękniejszego nad w i d o k Pienin, kiedy rozchodzi się w o ń rozoranej skiby, kiedy s ł y c h a ć tę cudną muzykę, jak kierdel owiec zbyrcy dzwonkami? Pragnęlibyśmy wtedy rzucić się na ziemię, o b j ą ć ją i całować.

I tak niechcący zaspokoiliśmy cztery pozostałe zmysły: wzrok, powonienie, słuch i dotykanie. Tylko, że rzadko ludzi coby się nad tem zastanawiali, bo patrząc — nie widzą, słysząc — nie słuchają. Ale o tych, którzy potrafią odczuć te zjawiska w przyrodzie, mówimy, że mają d u s z ę a r t y s t y c z n ą. Teraz, jeżeli

jeszcze się tak zdarzy, że człowiek taki potrafi rękoma oddać te swoje wrażenia przez malarstwo czy przez rzeźbiarstwo, muzykę czy pisarstwo — to ci, jeżeli się temu oddają wyłącznie mogą zostać artystami. Teraz zapytam, czy zdolności takie wrodzone należy tępić, czy też hodować?... Naturalnie, że ochraniać trzeba, bo wszelka sztuka, to kwiat narodu. Obok bohaterów, którzy piersią swoją bronią granic kraju, stoją zaraz artyści, bo oni rozsławiają imię ojczyzny. Dzięki opowieściom Sienkiewicza (które pewnie macie w waszej czytelni), świat cały zaczął zajmować się Polską, tak on ślicznie potrafił opowiadać jej dzieje. Szopen, muzyk, brał zwykłą piosenkę wiejską, wystroił ją w swoją fantazyę, jak dziewuchę na święto i tak ją puścił w świat szeroki. Grał te pieśni polskie Paderewski po całym świecie, gra je teraz Śliwiński Józef Francuzom w Paryżu.

Wiemy dobrze wszyscy, czem jest żywe słowo, bo nam się przecie czasem uda słyszeć dobrego kaznodzieję czy mówcę; wiemy czem jest słowo pisane, które nas przenosi w inne czasy, inne życie, a kiedy to głośno czytamy, to słuchaczom oczy na wierzch wychodzą. Tak pisze Przerwa-Tetmajer, co sobie ukochał Podhale i stare dzieje góralskie cudnie opisuje (pewnie macie te książki w waszej czytelni).

To są wielkie talenty, a wymieniłem ich kilka zaledwie, a jest przecie jeszcze malarstwo, rzeźba, któremi także sławią imię polskie po świecie artyści. Oprócz talentów są zdolności, a te często bardzo po wsiach polskich się znajduje, ale przez nikogo nie popierane, zanikają powoli, a przecież należy o wszystko co piękne, dbać.

Strój polski w coraz większem zaniedbaniu. A wiecie co zauważyłem, że przebierają się ludziska w czarne ubranie nie tyle dla zmniejszenia kosztu, ile dlatego, że czarny strój jakby podobno zmuszał do większego poszanowania. Kiedy ktoś czarnego (choćby dyabła) spotka, to mu mówi „panie“, a temu co w sukmanie, to „ty“ albo „wy“. A jednak to tykanie i wykanie było przyjęte ogólnie w Polsce i nikt się o to nie obrażał. A i teraz koledzy w szkole mówią sobie „wy“, a starsi po miastach kiedy są w przyjaźni mówią sobie także „wy“, to to dwojenie jest jakieś serdeczniejsze, bliższe naturze Polaka niż słowo „pan“, od którego wieje zimno. Chłopi zresztą mają teraz tyle dowodów, że się sukmanę szanuje, że właśnie powinni nią wszędzie świecić.

Konstanty Kietlicz-Rayski.

(Dokończenie nastąpi).

W sprawie Kółek rolniczych.

Ponieważ w naszej gazecie pojawiają się często sprawy Kółek rolniczych, więc i ja postanowiłem o tem głos zabrać.

Najchlubniejszą i najpożyteczniejszą sprawą w obecnych chwilach w Polsce, to zakładanie spółek, współdzielni i kółek rolniczych. Jest to objaw zrozumienia własnego interesu i położenie kresu wyzyskom różnych pośredników. Często jednak słyszy się utyskiwania, że ludność mimo powstałych i gęsto rozsianych tak w miastach jak i po wsiach Kółek rolniczych udaje się po różne zakupy do sklepów żydowskich; rzeczywiście musi się przyznać, że tak jest. Cóż zatem jest powodem: czy niezrozumienie sprawy, że „zamiast swój do swego“, szukamy innych opiekunów i pośredników? Czy może różnice cen, czy jakość towaru? Ani jedno, ani drugie, bo Kółka zawsze starają się i mają lepsze towary. Tu jest właśnie nieporozumienie, o tem chciałbym parę uwag wstawić.

Daleki jestem od krytyki, bo niema nic łatwiejszego, ale i bezcelniejszego, jak krytykować, a samemu nic nie robić. Nie sami konsumenci w tej sprawie ponoszą winę, często i bardzo często ponosi ją obsługa Kółka rolniczego. Personal Kółka musi być oddany jedynie Kółku, musi dbać o jego dobro i istnienie. Musi swoje osobiste sprawy pozostawić na czas wolny od zajęć, a co najważniejsze nie wolno mu znać krewnych, ani przyjaciół, ani też żadnych protegowanych i uprzywilejowanych; nie wolno mu zważać na osoby, a co ważniejsze na ubranie, bo nie wiadomo, pod jakim ubraniem może być kieszeń pełna i dusza uczciwa.

Tu jednak często obsługa naszych Kółek rolniczych wykazuje braki. Między innemi byłem naocznym świadkiem, jak pewien gospodarz bogaty, lecz dosyć ubogo ubrany, wszedł do jednego z Kółek rolniczych naszego powiatu po zakupy. Kiedy poprosił, czy może towary dostać, otrzymał szorstką odpowiedź: „czekajcie“. Obserwowałem wówczas personal Kółka i tego gospodarza, który czekał na załatwienie aż trzy ćwierci godziny. W Kółku sprzedano za ten czas jedno szydełko znajomej pannie, a cały personal go wybierał i jednemu urzędnikowi ołówek chemiczny (nadmieniam, że chłop przyszedł wcześniej niż tamci). A kiedy chłop zniecierpliwiony zapytał się, kiedy go załatwią, ktoś z personalu kółkowego odpowiedział szorstko„ Nie lubię tych natrętnych chłopów“; wówczas chłop wyszedł z Kółka i poszedł urągając do żyda, gdzie zakupił za paręset koron towaru. — Podobne stosunki ustać muszą dla ogólnego dobra Kółek, a lud nie powinien się tem zrażać, lecz udać się w takim razie do zarządu Kółka, który po zbadaniu i wyjaśnieniu sprawy zarządzi, co uzna za słuszne. Kto nie chce dla dobra Kółka pracować, ten nie powinien w nim zajmować miejsca, a wtenczas utyskiwania i nieporozumienia ustaną.

Józef Bednarczyk.

Pamiętajcie o święconem dla żołnierza.

KRONIKA

Mianowania w Brygadzie Strzelców Podhalańskich. Pułkownik-brygadyer Andrzej Galica został mianowany pułkownikiem-dywizyonerem. Szef sztabu Brygady kap. Kawiński został szefem sztabu dywizyi.

Wiece w sprawie rozszerzenia plebiscytu na dolinę Popradu odbyły się 1. b. m. w Gronkowie, 11. b m. w Bukowinie.

Ruch osobowy na kolejach wstrzymano w nocy z 14 na 15. b. m. czas nieograniczony. Między Zakopanem a Krakowem chodzi tylko pospieszny pociąg. Chcący podróżować musi otrzymać ze Starostwa potwierdzenie, że podróż jest konieczną.

Z Zakopanego. Od niewielu dni urzęduje nowa Rada gminna. Zastała ona Zakopane w niewesołym stanie; przedewszystkiem finansowe położenie jest ciężkie, gdyż rozpoczęte inwestycye, obliczone na dawne stosunki pochłaniają w obecnych czasach wielkie pieniądze. Nieodzowną będzie pomoc rządu, o której szeroko wspominano podczas ostatniej ankiety. Zakopane jest własnością całej Polski, więc na poparcie swych ażnadto słusznych żądań i starań o poprawę dotychczasowych stosunków może liczyć. Niewątpliwie usiłowania nowej Rady gminnej znajdą troskliwą opiekę podhalańskich posłów, a przedewszystkiem Zakopianina posła Roja; w staraniach o podniesienie naszej miejscowości z upadku i wieloletniego zaniedbania, może on odegrać bardzo wybitną i wdzięczną rolę, nietyle jako członek obecnej Rady, ale jako siedzący — jak się to mówi — u samego ołtarza warszawskiego opiekun Zakopanego. Trudne położenie uzdrowiska i ważne zadania znajdują pełne zrozumienie, objawiające się ochotnem współdziałaniem wszystkich czynników.

Hojny dar braci z Ameryki. Ksiądz Jan Obyrtacz z Chicago, Podhalanin rodem z Koniówki, przysłał do Komitetu plebiscytowego spisko-orawskiego serdeczny list, w którym zasyła życzenia powodzenia w pracy i zawiadamia, że przez bank przekazał na cele plebiscytowe kwotę 300 dolarów, które zamienione na naszą walutę, wynoszą pokaźną sumę koło 60 tysięcy koron. Pieniądze te zebrał wśród swoich parafian na skutek listu Komitetu do ks. Icieka, drukowanego w „Dzienniku Chicagowskim“. Wzruszającą jest doprawdy pamięć i ofiarność naszych braci z za Oceanu, którzy dla spraw i potrzeb ojczyzny okazują częstokroć wyższe zrozumienie i życzliwość, niż jej bezpośredni obywatele.

Sprostowanie omyłki. Podaliśmy w poprzednim numerze koszty podróży z Ameryki do Gdańska na 250 dolarów. Wskutek opuszczenia jednego zera wypadło, że na korony wynosi to 5 tysięcy, tymczasem powinno być 50 tysięcy koron. Tyle bowiem grosza kosztuje obecnie podróż.

Ze Starostwa. Kazimierz Głowiński, starosta, został przeniesiony na własne żądanie w stan tymczasowego spoczynku.

Biuro prasowe Komitetu spisko orawskiego w Nowym Targu odnośnie do komunikatu Sekcyi Organizacyjnej Związku Podhalan w nrze 11. „Gazety Podhalańskiej“ podaje, że uprzedzając jej życzenie i wezwanie, oddawna w szeregu artykułów wzywał lud podhalański do popierania prac plebiscytowych, w osobnem ponadto wezwaniu w nrze 8. czasopisma zwrócił się do inteligencyi, rodem z Podhala, aby się zgłaszała z pomocą. Komitet wszedł już w porozumienie z szeregiem inteligentów z Podhala, oraz wpływowych gazdów. Ponadto wszyscy Orawiacy i Spiszacy zajęci w Komitecie są również z pochodzenia góralami. Komitet wita z zadowoleniem fakt, że jego stanowisko jest zgodne z poglądami Sekcyi Organizacyjnej Związku Podhalan, tak co do prac plebiscytowych, jak i co do wykluczenia polityki i partyjnych kluczów w działalności.

Składka na kresy zebrana przez nauczycielkę szkoły im. Kazimierza W. w Białym Danajcu: Zofia C. 10 K, T. Wiśniewska 10 K. Majerczyk J. 50 K, Fr. Para 35 K, Cudzich L. 40 K, Cachro B. 10 K, Lichaj St. 10 K, Pańszczyk St. 10 K. Razem 122 marek 50 fen. Dzieci szkolne w Leśnicy za pośrednictwem nauczycielki Anieli Mroszczakównej 50 K.

Z Kasyna Urzędniczego w Nowym Targu. Dnia 12 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa, na którem wybrano zarząd, a to pp. Horaka Franciszka prezesem, Dutkiewicza Tadeusza wiceprezesem; wydziałowymi: dra Bajbora, dra Dziedzica Ignacego, Gardulskiego Bolesława, Ogrodzińskiego Wincentego i dra Stysia.

Ubrania cywilne żołnierzy. Ministerstwo spraw wojskowych oznajmiło reskr. z 26 stycznia 1920 r. L. 5990/1546 A. P. D. G. L., że żołnierze polscy, którzy wstępując do jednej z byłych armii zaborczych, oddali swoje cywilne ubrania byłym władzom zaborczym w przechowanie, a ubrania te bądźto z powodu wywiezienia ich z obszaru państwa polskiego przez b. władze zaborcze, bądź to z powodów jakichkolwiek innych przepadły, mogą z urosłemi z tego tytułu pretensyami zwracać się do Głównego Urzędu Likwidacyjnego w Warszawie, względnie o ile służyli w b. armii austryackiej do Polskiej Wojskowej Komisyi Likwidacyjnej we Wiedniu.

Nowy gwałt czeski w Jabłonce. W nocy z 14-go na 15 marca otoczyli otoczyli żołnierze czescy dom Bugajskiego w Jabłonce orawskiej i rozpoczęli gęstą palbę do okien. Podejrzywali, że u Bugajskiego znajdują się w odwiedzinach Orawiacy przybyli z nowotarskiego powiatu. — Prawdopodobnie wśród strzelaniny raniono jednego Orawiaka, gdyż dotąd niewiadomo, gdzie się znajduje. Wzburzona ludność rzuciła się z kijami na Czechów i zmusiła do ucieczki w nieopisanym popłochu.

Do wszystkich Kółek rolniczych na Podhalu. We środę dnia 24 marca b. r. odbędą się staraniem Zarządu powiatowego w Nowym Targu w sali T. S. L. w Domu ludowym na 1. p. wykłady na temat:

1. Cele i kierunki pracy Kółek rolniczych i stosunek do Zarządów: powiatowego a głównego (od godziny 10—11);
2. Prowadzenie książkowości i rachunków w Kółku rolniczem, a w sklepie Kółka rolniczego (od godziny 11—1);
3. Sposoby sporządzania inwentury towarów i okresowego zamknięcia rachunków do bilansu (od godziny 3—5);
4. Ogólne uwagi o nabywaniu, kalkulacyi i sprzedaży towarów (od godz. 5—6, potem pouczenia praktyczne).

Każde Kółko winno wysłać **kierownika sklepu i sklepikarza** ewentualnie członka Zarządu Kółka, dostawić przez nich książki Kółka rolniczego: jak kasową, towarową, udziałową, lub jeszcze dalsze, a to celem doraźnego pouczenia i sprostowania usterek lub błędów w prowadzeniu książek kółkowych. W razie potrzeby odbędzie się na drugi dzień pouczanie praktyczne.

Ołówek i papier należy przynieść ze sobą.

Młodzież akademicka w naszej sprawie. Po zjeździe młodzieży akademickiej w Warszawie, która 16 lutego opowiedziała się za rozszerzeniem plebiscytu na dolinę Popradu, zabrali głos słuchacze krakowskiej Wszechnicy i przyjęli 7 marca rezolucye, domagającą się poszanowania naszych praw na Spiszu i w Czacańskiem.

Bańska. — By uczcić radosny dzień zaślubin Podhala z morzem, odbył się w tutejszej szkole dnia 7. marca b. r. uroczysty wieczorek.

Nauczyciel krótko i dobitnie wyjaśnił zgromadzonym znaczenie posiadania własnego brzegu morza. Młodzież wypowiedziała szereg wierszy okolicznościowych, przeplatając je śpiewem. Odznaczyła się szczególniej jedna z uczenic to jest Ludwisia Bafia, śpiewając sama: „Straż nad Wisłą".

Jak z jednej strony pochwalić wypada ofiarność młodzieży, która złożyła w tym dniu kwotę 73 K 71 h na obronę kresów zachodnich — tak z drugiej strony smutną jest opieszałość wielu rodziców, którym nawet we święto trudno było zaglądnąć do szkoły, chociażby z prostej ciekawości, co też tam nauczyciel z ich dziećmi wyprawia.

Ej Bańscanie! Nie tylko „gajsem" i „dudkami" ciek zyje.

Dar na cele plebiscytowe. Dnia 14 lutego b. r. urządzili urzędnicy pocztowi w Żywcu zabawę taneczną, z której czysty dochód w kwocie 4000 K złożyli złożyli do rąk p. komisarza Oleksego na poparcie akcyi plebiscytowej na Orawie. Czyn ten, dowodzący zrozumienia doniosłej sprawy, zasługuje nie tylko na szczere uznanie, ale i na naśladowanie przez różne korporacye i instytucye, jak dotąd bowiem poparcie finansowe celów plebiscytowych jest ze strony społeczeństwa za słabe.

Rabka. — Dnia 7 marca b. r. odbył się tutaj w Rabce wiec w sprawie obrony kresów zachodnich, a zwłaszcza sąsiadującego z nami Spisza i Orawy. We wiecu wzięło udział przeszło tysiąc górali z Rabki i okolicznych wiosek. Zagaił ks. Fr. Sitko, przewodniczył p. Józef Kolaczek, zaś w prezydyum zasiedli pp. Stebnicki, Łysek, Klempka, Zachara i Rączka. Referował prof. Wandalin Haber, rodem ze Spisza. W rzeczowym i logicznem odczycie skreślił referent konieczność należenia do nas Spisza i Orawy, ze względu na stosunki tych ziem etnograficzne i historyczne, podniósł wielkie znaczenie bogactw wspomnianych okręgów, a wreszcie napiętnował zdradę czeską, dokonaną przez nieprawną okupacyę tych okręgów i gwałty, jakich się tam Czesi dopuszczają. Składka urządzona w czasie wiecu wynosi 745 K 44 h. Nakoniec wniósł prof. Haber rezolucyę: „My obywatele Rabki i 7 okolicznych wsi zebrani dnia 7 marca na wiecu publicznym, wzywamy wszystkich rodaków bez wyjątku, aby w tej decydującej chwili głosowania na terenach plebiscytowych nie zachowali się biernie, lecz by ze wszystkich sił nieśli moralną i materyalną pomoc. Tylko zjednoczenie w działaniu da nam zwycięstwo.

Wiec zakończono odśpiewaniem "Roty Konopnickiej". *X. S.*

Czescy urzędnicy namawiają do kradzieży. Ze stajni dzierżawców tartaku w Czorsztynie zginął przed kilku dniami jeden z najlepszych koni. Zarządzony pościg za złodziejem uwieńczony został pomyślnym wynikiem, gdyż odnaleziono konia w Niedzicy po drugiej stronie Dunajca, a zatem na obszarze rzekomej republiki czesko-słowackiej. Dochodzenie wykazało, że konia ukradł zamożny i dotąd niePoszlakowany gospodarz ze wsi Kacwina i że czynu tego dopuścił się z namowy urzędników czeskich. — Ładnych urzędników ma ta czesko-słowacka republika! — Że konia zwrócono właścicielowi, przypisać należy tej okoliczności, że są Czechami (Bracia Babelowie), o czem zapewne złodziej, idąc na wyprawę, nie wiedział, że zaraz u progu granicy polskiej napotka na Czecha.

Polska ma dosyć żywności. Na ostatniem posiedzeniu sejmu obradowano nad sprawą aprowizacyi miast. Minister aprowizacyi Śliwiński oświadczył, że gdy obejmował swój urząd, stan kraju był bardzo ciężki. Po roku sytuacya się bardzo zmieniła, tak że nie można mówić o katastrofie aprowizacyjnej. Ilość posiadanego zboża wraz z tem, co nadejdzie jeszcze do Gdańska, pokryje nasze potrzeby w zupełności. Trudną sprawą jest aprowizacya terenów plebiscytowych, ale i dziś można udowodnić cyframi, że w tym kierunku spełniło się zadanie, ponieważ wysyłało się tam potrzebną ilość żywności.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.